

PIESN NOWA

O Skàrbàch Pànskich, y o Zupach Solnych
Wielickich, w których się nà dole to iest; w zie-
mnych lochách zápalilo, Roku 1644.

Dnià 16. Grudnià.

Notà iàko o Potopie wàlnym Noego.

O Wszelkie dary Boga prosić trzeba /
By ie nam dawał w talce swojej z Niebà /
Byśmy ich godnie wszyscy zázywali:
A dziękowali

Stworcy swemu Bogu wszechmocnemu /
Niezmierzonemu / nieogarnionemu /
Niepoietemu / nigdy od głowickà /

Dokąd wiek wiekà.

Bo głowick nigdy tego nie zrozumie /
A swym ięzykiem powiedzieć nie umie /
Co Pan zgotował w porędze swej sławnej /

A bardzo dawnej.

Jaka opátzność weźnił nà ziemi /
A nápełnił ją dobrodziejstwem swem /
Tego słatęcznie nie możemy powiedzieć /

Ani też wiedzieć.

Szeroka ziemià / ludzkiem niezmiarzona /
A od głowickà nie wśedy zchodzona /
Niewie tey granić / bo są bardzo trudne

A wszystkie ładne.

Kojne Krolestwa / starby swoje mają /
Ktorem Krale ziem swych nápełnił /
Srebro / y Srebro / y drogie kamienie /

Wielkie imienie.

Krolestwo polskie ma kleynotów dosyć /
O które imy pàna Boga prosić /

Śawo

Bawoże potrzebą / co takich nie mia /

Ta pożywała

Zaciągala ta na morza perotie /

Do inbzych Krolestw przez wody głębokie /

Dostatek chleba pan Bog w polsce daie /

Nad inbze Króle.

Nie wspomlnam tu srebra ani złota /

Ani droglego w Oyczyźnie Kleynotu /

Ktorym opatrzył pan Bog znamieniće /

Bardzo obficie

Miedzy wszytkimi iedną Kleynotami /

A miedzy swemiy Bostkami dardmi /

Dal ieden wielki / bardzo pożyteczny /

Jako pan wleczny

Dar to iest drogi Nadbrość znamiorule /

A ob rzeczy zlych wszytko zachowule /

Dar niepoiety smaku wybornego /

A przytemnego.

S O L iest przyprawa potrawy wśelakiey /

Bez tey by żaden przyiemności takiej /

Nie miał w potrawach : co każe gotować /

Gosće gościować.

Nawybornieysze / gdyby zgotowane

Były potrawy / dobrze zaprawione /

A gdy nie mało srozy zaprawy Soli /

Wszytko niekwoli.

Wszytko nie smaczno bez saporu tego /

Nie wozleczno ludziom zażywać nieczego /

Kcieży najlepze zdadza sie bydż zlymi /

Bardzo podlymi.

W tym starbie / polska naša obficule /

A dalbze Króle / tym starbem racule /

Sola wyborna. Ktora iest obfica /

A znamienita.

Koine sa mleysca w polsce napelnione /

A rożne Miassta sa od ony rozawione /

Ktorych niewiele potrzeba wspominać : Ani wyprawiać

Dosyć jest na tym / że starb nie przebrany.
W Bochniey / w Wieliczce / nie ofiarowany /
Mamy od Boga: bardzo pożyteczny /

A prawie woleczny

Jednak z trudnością dostawać go trzeba /
Potrzeba przy tym wiele strawić chleba /
Pierwey: nim dojdą do dárń takiego /

Z Niebá danego.

Głębokie Szyby / z kosztem tam budują /
A wielkie na nie summy expendują;
Jednak gdy pan Bog pokazuje swe dary /

On / daj bez miary.

Ktore / nad inşe sa nam przyjemnieysze /
Nad złoto / Srebro / daleko zacnieysze /
Do złota / Srebra / my nie pożywamy /

Ani żądamy.

Jarzyna Solo / gdy jest ozdobiona /
Choć i szelustoscia namniej nie mąszczona /
Człeku pokarmu przyjemna chcącemu /

A robotnemu.

Teraż przypadek takowy sie przydał /
(Bodayby sie był na świat nam nie wydał)
że w głębokości starbu przylemniego /

Nam potrzebnego.

Nie zwiádomośćci ogień zostawiono /
Zapamiętaniem tego nie zgaśono /
Z którego kasty / w ziemi stanowione /

Z drzewa sadzone.

Bachwy / ieli sie ogniem niewiadomym /
Gornikom pierwey nigdy nieznanym;
Z ktorzych / gdy dymy / Szyby napelnily /

Żarzą były.

A w tym niewiedzac / co by sie tam stało /
A co by takie dymy wydawało;
W puścili sie tam / aby doświadczyli /

Alie nie żyli.

W przód sie tam wpuścili / Arcabnik nazwany /

Wincency / na Arzcie światym mianowany /
Z drugim / chcac wiedzieć / a tam tuż zostali /
Nie wyszedzali.

Bo wielkie smrody z lochu podziemnego
Zardziły ich; tam symota swego
Przedko pozbyli nagle w mierańcu /
Nie nie woląć.

Petyńciebni osób w dzień lata Nowego /
Zbożazna pánsta do Szybu onego
Okrępiły twarzy / na dol sie spuścili /
A ci nie żyli.

Wiesć tá jest pewna że dwadzieścia Ojób /
Tam tuż zginęło w ten niebezpieczny sposób /
Co sie tam na dol spuścili doświadczyc /
Musieli nie żyć.

Jednemu tylko to szczęście stało /
Ze mu symota troche prześlazło /
Lecz gdy na gore przedko był wciągnięty /
Jaz vmorzony.

W tyt mu sie głowa tego obrociła /
W ciełe wstała przyrodzona siła /
Rece y nogi stały sie przymymi /
A nie zdrowymi.

Wleypca sie zwierchy w Wiescie zapiekała /
Ludzie zbożazni z demem wciekała
Niedowierzała: temu przypadłowi /
Chca dostać zdrowi.

Jako na mierzwi burzliwym strachu wielki /
Tak sie w Wielkiejce leka cziomiek wielki /
Aby nie popli na dol niespodzianie /
Boni Chryste panie.

Przeto nam trzeba pán Boga prosić /
Aby on raczył te zapasy znać /
A w gdać te lasta swota z Nieba /
Jako potrzeba /

Aby Sol przym baidzo nie zdrożala /
Czyby sie żupa ta srodo piewala /
Zagala to panie z Nieba wysokiego /
Z daru swolego.

